

Polskie legendy: Lajkonik

Dawno temu Polska toczyła liczne wojny z hordami tatarskimi. Podczas jednego ze swoich najazdów Tatarzy dotarli w okolice Krakowa. Tego dnia z nieba lał się żar jak to zwykle bywa w święto Bożego Ciała. Mieszkańcy Krakowa zgromadzili się na tradycyjnej procesji, kiedy zostali zaalarmowani, że najeźdźcy pustoszą przedmieścia Zwierzyńca.

Rozpacz i przerażenie ogarnęły krakowiaków. Jak tu sobie poradzić z taką dziką siłą? Czy uciekać, chronić życie, czy może przekupić Tatarów daniną, a może stanąć do walki? Tak radzili mieszczanie i uradzić nic nie mogli.

Skoczył wtedy jeden ze Zwierzynieckich flisaków, włóczkami zwanych, chwycił chorągiew z Orłem Białym używaną na procesji, i zakrzyknął do mieszczan:

- Choćbym miał zginąć to nie pozwolę na grabienie naszej ziemi!

Po tych słowach ruszył w kierunku Zwierzyńca. Za nim ruszyli inni włóczkowie i wielu innych mieszczan. Im bliżej byli hordy tatarskiej tym więcej obrońców szło z nimi. Walka była długa i zacięta, ale w końcu najeźdźcy zostali pokonani. Zaś chłopak, który poprowadził mieszkańców Krakowa przystrojony w strój wodza tatarskiego z wielkimi wiwatami został przyjęty na rynku miasta.

Pochód ten do dziś jest powtarzany, a przebrany w tatarskie odzienie włóczek Lajkonikiem jest zwany.